Rok VII. Kraków, Sobota 25 Stycznia 1902. Nr. 4.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

O rozporządzeniu ostatniej woli.

I.

Jeżeli ktoś rozporządza swoim majątkiem na przypadek swej śmierci w ten sposób, że cały swój majątek, lub jego część, jednej lub więcej osobom zostawia, nazywa się taki akt ostatniej woli rozporządzaniem (powszechnie przez lud «testamentem» zwany). Czyniący takie ostatniej swej woli rozporządzenie, może je odwołać lub zmienić.

Testament (tej nazwy trzymać się będziemy), nieważnym będzie, jeżeli go zrobił testator w stanie szaleństwa, obłąkania, głupowatości lub w stanie pijaństwa. Kto jest sądownie za marnotrawcę uznany, może tylko połową majątku swego testamentem rozporządzić, druga połowa przypada jego najbliższym krewnym. Małoletni, t. j. ci, którzy 14 lat życia ukończyli a nie osiągli jeszcze 18 lat życia, mogą robić testament, ale tylko ustnie i to w sądzie, który treść tego testamentu wpisze do protokółu.

Ostatnia wola spadkodawcy uczynioną ma być wyraźnie przez niego samego, w stanie zupełnej przytomności umysłu, z należytą rozwagą, bez jakiegokolwiek przymusu; nie będzie więc mieć znaczenia objawienie ostatniej woli, jeżeli (jak się to często zdarza) otoczenie spadkodawcy pyta go, co komu przeznacza na wypadek swej śmierci, a spadkodawca, który często fizycznie jest osłabiony i mówić nie może, na podawane przez otoczenie swe projekta, tylko głową potakuje lub znakami swe zezwolenie daje.

Obok tych ogólnych wymogów ustawa przepisuje ściśle formy, w jakich testament ma być zrobiony, aby był ważnym. Można więc robić testament pisemnie lub ustnie, a w obu wypadkach, albo pozasądownie albo sądownie. Formalności zaś koniecznie wymagane są następujące:

1) Co do testamentu pisemnego robionego pozasądownie czyli prywatnie. Tu rozróżnić należy, czy robiący testament umie sam pisać, czy tylko umie czytać, czy też nie umie pisać albo czytać.

a) Jeżeli testator umie pisać, może sam własnorącznie testament napisać i własnoręcznie podpisać. Położenie daty (t. j. miejsca, miesiąca dnia i roku) nie jest konieczne, ale pożyteczne i wskazane, aby po śmierci nie było z tego powodu jakiego sporu.

Jeżeli testator sam nie chce lub nie może (n. p. z powodu choroby) zająć się napisaniem swego testamentu, powinien kogoś poprosić, aby mu spisał jego ostatniej woli rozporządzenie, które testator sam (odczytawszy je sobie) własnoręcznie winien podpisać a nadto wezwać trzech zdatnych świadków, z których przynajmniej dwóch razem jednocześnie (to znaczy w tym samym czasie) obecnymi być musi, i wobec nich trzech oświadczyć, że «pismo to jest jego ostatnią wolą» a świadkowie ci wszyscy powinni się na tem piśmie pod jego treścią albo na zewnątrz, ale na samym akcie, a nie na kopercie, własnoręcznie podpisać z dodatkiem «jako świadkowie ostatniej woli rozporządzenia». Testator nie potrzebuje w tym wypadku zaznajamiać świadków z treścią tego pisma.

b) Jeżeli spadkodawca nie umie pisać (ale umie czytać), powinien wezwać trzech świadków oświadczając wobec nich wszystkich równocześnie obecnych, jako świadków testamentu, swoją ostatnią wolę, którą jeden z nich ma spisywać, poczem testator po odczytaniu sobie tego pisma, ma je własną ręką wobec rzeczonych trzech świadków podznaczyć

n. p. znakiem krzyża, a dla ostrożności ma jeden ze świadków wypisać obok tego znaku ręki spadkodawcy jego imię i nazwisko.

Zwyczaj często u ludu praktykowany, że pisarz spisawszy testament podaje testatorowi do uchwycenia pióro na znak, że testator chce podpisać, powinien ustać, gdyż znak krzyża ma być przez testatora jego własną ręką zrobiony, bo inaczej testament nie będzie miał znaczenia testamentu pisemnego, tylko uważany być musi za ustny.

Tak w tym wypadku, jeżeli spadkodawca (choć czytać umie) z powodu osłabienia sam sporządzonego pisma odczytać sobie nie może, jak i we wypadku, jeżeli czytać nie umie, powinien sobie kazać przeczytać to pismo przez jednego ze świadków w obecności dwóch drugich, którzy obowiązani są wglądnąć w osnowę i treść pisma, i wyraźnie wobec wszystkich trzech świadków potwierdzić, że pismo to z jego wolą zupełnie zgodnie jest spisane. Świadkowie winni również pismo rzeczone własnoręcznie podpisać z dodatkiem, «jako świadkowie ostatniej woli rozporządzenia». Z tego wynika, że wszyscy trzej świadkowie w powyższych wypadkach powinni umieć czytać i pisać, gdyż inaczej testament za pisemnyby nie uchodził, i byłby uważany za ustny, a świadkowie w sądzie byliby słuchani.

2) Spadkodawca, który nie chce, albo z jakichkolwiek powodów nie może robić testamentu pisemnego, może zeznać testament słowny czyli ustny, w czem musi postępować nadzwyczajnie ostrożnie i roztropnie, skoro powierza swą ostatnią wolę jedynie pamięci świadków. W tym bowiem wypadku są przepisane takie formalności. Testator przywoła trzech zdatnych świadków w tym celu, aby wobec nich zezeznać swej ostatniej woli rozporządzenie ustne. Gdy świadkowie ci się zejdą i są j e d n o c z e ś n i e wszyscy obecni, testator winien wobec nich objawić wyraźnie i jasno swoją ostatnią wolę, a więc świadkowie ci muszą tę jego ostatnią wolę. dokładnie znać a nadto muszą znać osobiście osobę testatora, aby nie zaszło jakie oszustwo albo pomyłka. Ponieważ pamięć ludzi jest często zawodną, dlatego ustawa zaleca, aby albo każdy świadek z osobna albo wszyscy razem dla ulżenia swej pamięci takie ostatniej woli rozporządzenie spadkodawcy spisali, albo też jak najprędzej przez kogoś spisać polecili, gdyż taki ustny testament wtedy dopiero nabiera pełnej wagi, jeżeli świadkowie, a przynajmniej dwóch z nich (gdy n. p. trzeci umrze, albo wyemigruje w nieznanym kierunku) zgodnie treść ostatniej woli rozporządzenia pod przysięgą stwierdzą, czego żądać może każdy, kto w tem ma interes.

Pozostają do omówienia jeszcze formalności testamentów ustnych i pisemnych sądownie czynionych o czem później w «Prawdzie» będzie mowa, a obecnie z powodu wzmianki o świadkach «zdatnych» wyjaśnić należy dla związku, kto nie jest zdatny na świadka testamentu, a więc kogo na takiego świadka prosić nie można. Otóż nie mogą być świadkami przy robieniu ostatniej woli rozporządzenia: zakonnicy, kobiety, młodzieńcy, którzy nie skończyli 18 lat, umysłowo chorzy i nieprzytomni, ślepi, głusi, niemi ci którzy nie rozumieją mowy czyli języka spadkodawcy, dalej skazani za zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia lub kradzieży a wreszcie ten, co na mocy tego ostatniej woli rozporządzenia otrzymać ma dziedzictwo lub zapis, oraz jego małżonek, rodzice, dzieci, rodzeństwo i osoby z nim w tym samym stopniu spokrewnione i jego płatni domownicy.

Sz.

W jaki sposób może gmina wiejska powiększyć swoje dochody?

Gminy wiejskie naszego kraju muszą pokrywać rok rocznie znaczne wydatki. Wydatki te mnożą się z roku na rok, lecz źródła dochodów, z którychby je pokrywać można, jeżeli nie maleją — to z pewnością nie rosną.

Koniec końcem — wydatki nieuniknione, bo bądź ustawą, bądź zwyczajem miejscowym uświęcone — pokryć trzeba; aby je pokryć można, nakłada się na pojedynczych członków gminy podatek.

Podatek ten jest ciężarem dla biednych nawet wielkim i stąd narzekania.

By temu zapobiedz, powinna każda gmina starać się o to, by wyszukiwać i tworzyć takie źródła dochodów gminnych, z których możnaby pokrywać wydatki bez obarczenia ludności miejscowej nowymi ciężarami.

Utworzenie tego rodzaju źródeł dochodów jest możliwe, trzeba tylko trochę dobrej woli i pracy, by je utworzyć, a raz zaprowadzone pozostaną niemi trwale bez wielkich nakładów pracy i pieniędzy.

Pierwszem takiem źródłem dochodów gminnych gminnych byłoby obsadzanie dróg gminnych, dróg polowych i placów publicznych będących własnością gminy drzewami owocowemi.

Bierzmy sobie przykład od naszych wrogów niemców. Tam nie ma prawie gminy, któraby nie miała owych dróg i placów obsadzonych drzewami owocowemi i to z gatunków bardzo szlachetnych. Pomyślały o tem wsie niemieckie już dawno i dziś rosną drzewa przy drogach rodzące owoc. Z końcem lata odbywa się licytacya; sadownicy płacą za owoce często bardzo wiele, bo bywają wypadki, że i nad 2.000 koron. Urząd gminny pobiera te pieniądze do kasy i ma już na częściowe bodaj pokrycie wydatków gminnych.

Czy nie możnaby zaprowadzić tego u nas? Mo-

żna — tylko trzeba trochę dobrej woli, a przytem i wpływu na tych, co drzew nie szanują i pod względem 7-o przykazania często błądzą.

U niemców nikt nawet owoców nie pilnuje gminnych, bo tam prawie każdy wie, że to własność publiczna, więc dobro całej gminy, przeto i drzewka nie złamie i owocu nie zerwie.

Dziś już w kraju naszym mamy bardzo wiele zakładów publicznych, w których można tanio nabyć młode drzewka owocowe i to bardzo szlachetne, więc nakład pierwszy wyniesie mało. Zasadzenie tych drzewek kosztować nic nie będzie, bo dzieci szkolne zasadzą je pod dozorem nauczycieli, a stróż ogrodzi i przed bydłem ubezpieczy. Będzie to i pożyteczne i oddziała uszlachetniająco na młodzież, bo dzieci nie będą przecież niszczyły tego, co same posadziły.

Drugiem źródłem dochodów byłoby zakładanie stawów gminnych i hodowla ryb.

Bardzo często można spotkać w naszych gminach rozległe nieużytki tworzące moczary, bagniska, lub wogóle miejsca, z których nic nie ma, czy nie możnaby tam założyć stawu?

Można i to tanim kosztem, jeżeli tylko woda dopływowa się znajdzie.

Staw taki kosztuje tylko wtedy, gdy go zakładamy, późniejsze utrzymanie opłacają już ryby, a dochód daje staw znacznie często większy niż rola. Prócz korzyści z ryb mogłaby gmina mieć jeszcze i to ze stawu, że wrazie ognia da staw wodę do gaszenia, której tak często we wsi brak, a brak ten jest przyczyną, że często całe wsie idą z dymem.

Gminy, przez które płyną rzeki, mogą sobie otworzyć trzecie źródło dochodów a tem byłoby sadzenie łoziny czyli wikliny koszykarskiej.

Po obydwu brzegach rzeki — tak daleko jak woda wylewa — tworzą się nieużytki zasypywane prawie każdego roku kamieniami lub piaskiem. Nieużytki te nie przynoszą gminie żadnego dochodu, są nawet ciężarem, a można je tak łatwo zamienić na parcele dające rok rocznie dochód.

Jak to zrobić? Nabyć na wiosnę sadzonek dobrej łoziny koszykarskiej, zasadzić je i chronić od uszkodzenia przez bydło.

Łozina rośnie szybko, już w drugim roku po zasadzeniu można ją ciąć. Kupca na łozinę koszykarską zawsze się znajdzie, a nadto ma ludność miejscowości znaczny zarobek przy cięciu i okorowaniu.

Sadzenie łoziny nad rzekami daje znaczne dochody, są n. p. w powiecie bialskim gminy mające rocznie nawet do 2000 k. ze sprzedaży okorowanej łoziny.

Na tem miejscu jeszcze wspomnieć należy, że łozina ubezpiecza brzegi przed zniszczeniem podczas wylewów wody bardzo; dobrze prócz tego między łoziną rośnie trawa, którą zbierają (nie psując łoziny) na paszę.

Jak więc widzimy z tego, da się i u nas wiele dobrego zdziałać i nie zawsze trzeba sięgać po grosz ciężko zapracowany, bo można i w inny sposób znaleść źródło dochodów na pokrycie potrzeb i wydatków gminnych, trzeba tylko ludzi dobrej woli, trzeba trochę pracy a będzie lepiej — co daj Boże!

Wiadomości z całego świata.

Rosya. Największym budżetem na świecie szczyci się Rosya, która wykazuje dochody na 1 miliard, 946 milionów, 571 tysięcy, 976 rubli, którą to kwotę pisze się tak cyframi: 1,946,571. 976. Dochodom równa się rozchód.

Austrya. Prusacy udają zagniewanych na Austryę, że w Sejmie we Lwowie poruszono sprawę wrzesińską. Mówią: »co warta takie państwo, co nie umie stłumić agitacyi polskiej u siebie? — nie możemy mieć z niego, jako z przymierzeńca pociechy«! Tak mówią Prusaki, ciekawem byłoby jednak, coby Niemcy mówili, gdy Austrya zawarła przymierze z Rosyą a odczepiła się od Prusaków. Pewnieby w niebogłosy krzyczeli.

Anglia. Do południowej Afryki na plac boju wysyła rząd angielski nowych żołnierzy, których dostarczają kolonie. Parlament, który po świętach otwarto, potrącił sprawę wojny i bez litości domaga się od rządu, aby ten wszelkimi sposobami doprowadził wojnę do końca coprędzej. Rząd zaś zapewnił, że gotów byłby zawrzeć pokój z Burami, lecz nie chce im pozostawić wolności. Nie umiemy powiedzieć o właściwym stanie wojny, gdyż chwalą się powodzeniami Burzy a jeszcze więcej Anglicy. Nadto gazety angielskie ćmią cały świat, pisząc o powodzeniu swoich wojsk. Pewną jest jednakże rzeczą, że Anglicy grubo tracą na tej nieszczęśliwej wojnie a najwięcej gryzie ich niechęć całego świata, którą sobie ściągnęli przez tę wojnę — bo to przecież odwieczna zasada, że lepszy jeden przyjaciel, niż stu nieprzyjaciół.

Wiadomości z ziem polskich.

„Wiarus bochumski“ pisze: Prosimy gazety nasze, oraz duchowieństwo, aby ostrzegali lud polski przed wyjazdem do Westfalii i Nadrenii, bo pracy i tak nie znajdą w dzisiejszych czasach; zarobki są też teraz tak nizkie, że kto może, wraca do Polski. Dużo robotników polskich, przybywszy w te strony, a nie znalazłszy pracy, wraca do domu, żałując pieniędzy wydanych na podróż i powrót, bo za nie byliby mogli spokojnie przepędzić zimę w Polsce.

Poznańskie. Prusak jak wyciągnął barbarzyńską pięść do Polaków, tak ją wciąż trzyma, gniotąc niemiłosiernie naszych braci. Mimo wstydu, mimo oburzenia całego świata, Prusak zapowiada, że z drogi raz obranej przez Bismarcka, dawnego kanclerza, a najcięższego wroga Polaków, nie myśli się cofnąć. Sejm pruski uchwalił 10 milionów marek »dla ochrony wschodnich kresów państwa«, to znaczy, na tępienie Polaków w Poznańskiem. Jeden też z posłów polskich ks. Stychel, który w Sejmie omawiał barbarzyńskie postępowanie Prusaków z Polakami, zakończył temi słowy: »Nie pozostaje nam nic innego, jak ufność w Boga. My się nikogo nie boimy!« Naprawdę! — jedyny ratunek mamy tylko w Bogu. Wspierajmy też naszych prześladowanych braci modlitwami — Bóg wszechmogący może nas wysłucha i nad nami się zmiłuje.

Warszawa. Po Warszawie rozrzucono ukradkiem odezwę — niby przez młodzież polską pisaną, która napada w obelżywych słowach na Moskali, że okazali litość Polakom za krzywdy, wyrządzane łapą Prusaka. Początkowo myślano, że to naprawdę młodzież polska uczyniła, tymczasem wyszło szydło z worka, i okazało się, że to uczynili podle Prusaki, aby ściągnąć niechęć Moskali do Polaków.

Co jest stawarka i jaką ma wartość?

Stawarka czyli szlam jest to warstwa ziemi napływowej, powstałej przez stopniowe osadzanie się namułu zawartego w wodzie brudnej. Jak wiemy, po silniejszych deszczach lub podczas roztopów wiosennych nadmierna ilość wody, która w ziemię rozmokniętą nie jest już w stanie wsiąknąć, spływa po powierzchni i uchodzi rowami, potokami i rzekami unosząc ze sobą najlepsze cząstki rodzajne ziemi, które się z nią pomieszały. Jeśli spadek wody jest bardzo słaby, to ów namuł po drodze osiada się na dnie rowów, stawów i t. p. zbiorników i z czasem tworzy mniej lub więcej grubą warstwę, którą z wielkim pożytkiem można na rolę, jako długotrwały nawóz wywieźć. Wprzód trzeba jednak taki zbiornik osuszyć, zebrać tylko sam namuł czyli szlam unikając wydobywania celca, czyli ziemi spodniej, która wcale z namułu nie powstała. Stawarkę ową zazwyczaj najlepiej jest umieścić w długich kopcach obok miejsca skąd się ją wywiozło, przerobić łopatami kilka razy do roku, aby ułatwić jej dostęp powietrza a pod zimę wywieźć na rolę, którą się ma nią uprawić i zostawić w małych kupkach. Wskutek ciągłego działania to mrozu to odwilży, to znów mrozu, kupka każda dobrze rozmarza, kruszeje, a na wiosnę dopiero cienko i równomiernie rozrzuca się po całej roli. Jeśli namuł ów pochodzi z ziemi, z natury dobrej i urodzajnej, to wartość jego może być bardzo wielką i opłaci sowicie dosyć duże koszta i zachody z wywiezieniem połączone. Są jednak i takie stawarki, które się wytworzyły z osadu małowartościowego np. z piasku lub czystego torfu, a wtedy wywóz ich w pole jako nawozu, może tylko w błąd wprowadzić rolnika i narazić go na niepotrzebne koszta i zawód. Myślący i wprawny gospodarz bez wielkich trudności będzie w stanie sam ocenić jakość i wartość swojej stawarki i według tego użyje ją na nawóz lub też na inny jaki cel jak wyrównanie dołów, podwiezienia budynków i t. p., jeśli rowy lub stawy zechce wyczyścić lub będzie do tego innymi jakimi względami zniewolony.

Wywożenie nawozu w zimie.

Jak każdemu gospodarzowi z doświadczenia dobrze wiadomo, najlepiej jest gnój po należytem ugniciu na gnojarni lub też w stajni pod bydłem wywieźć zaraz w pole, rozrzucić i cienko przyorać w czasie suchym. Nie zawsze i nie o każdej porze jest to jednak możliwem i nieraz rolnik zmuszony jest wskutek zbiegu różnych okoliczności, wywozić gnój w zimie. Jeżeli rola, którą ma nim uprawić leży w dosyć równem miejscu, w takim razie lepiej rozrzucić nawóz zaraz równomiernie i zostawić do czasu, póki nie będzie go mógł płytko przyorać. Jeżeli atoli łan jest spadzisty, w takim razie lepiej jest wywieźć w duże kopce po kilka lub kilkanaście wozów w jeden, udeptać dobrze, a jeśli się da i ziemią okryć cienko, a dopiero na wiosnę roznieść po całem polu. Straty w częściach pokarmowych nawozu są w pierwszym i w drugim razie dosyć znaczne, dlatego wywożenia nawozu w zimie z reguły nikomu polecać nie można.

Pamiętaj święcić dzień święty!

Dziś w każdem miejscu i w każdym stanie
Wre bój gorący, zacięty,
Niosąc w niepamięć to przykazanie:
«Pamiętaj święcić dzień święty!»

Ten walczy z nędzą, której ramieniem,
Tak silnie został ściśnięty,
Że chcąc się zwolnić, zbył zapomnieniem:
«Pamiętaj święcić dzień święty!»

Tamten znów walczy o blaski złota,
I tak tą walką zajęty,
Że już zapomniał, (ot nie dziwota)
«Pamiętaj święcić dzień święty!»

Chociaż niedziela, chłop z żydem jedzie,
Towary wiezie najęty;

Ani nie myśli, by w swojej biedzie,
Pamiętał święcić dzień święty!

Szewc pot obfity ociera z czoła,
I kończy trzewik zaczęty,
Więc nic nie słyszy, chociaż dzwon woła:
«Pamiętaj święcić dzień święty!»

Każdy z tych pilnych ludzi pytany,
Znajdzie przeróżne wykręty,
Bo gdzieżby walce o byt oddany
Pamiętał święcić dzień święty!

A przecież bogacz traci majątek;
Biedny wciąż nędzą ściśnięty,
Bo już na ziemi kary początek,
Gdy się nie święci dzień święty!

J. Maj.

ŚWIĘTA SALOMEA.

(Dokończenie).

V.

Uwielbiona od Boga.

W cichym dziewic klasztorze słychać słodkie pienia,
Wnet serdeczna żałoba w wesele się zmienia,
U grobu świętej Matki anielska muzyka
Serca szczęśliwych córek do głębi przenika,
Zbiega się zewsząd ludność podziwem przejęta
Dla cudów, jakie czyni, Salomea święta.

Niedługo drogim skarbem cieszyła się Skala,
Perły bożej stolica sama jej zajrzała...
Ledwo siedem miesięcy po śmierci upływa,
Bolesław ciało siostry z grobowca dobywa,
Ogarnia lud krakowski radość niepojęta,
Woń niebiańską rozlewa Salomea święta.

Ciągną wołki skarb drogi na królewski zamek,
Z nieba wesołe słońce ozłaca poranek.
Śpiewa ludu procesya, huczą miasta, dzwony,
Brzmią surmy, echo niesie głos w dalekie strony,
W orszaku król, królowa Kinga i Jolenta:
Cześć narodu odbiera Salomea święta.

Wchodzi w miasto procesya, rosną tłumy ludu,
Chce Bóg, by cały Kraków został świadkiem cudu.
Przed Kościołem Franciszka, u świątyni progu
Staje wóz — tu chce Święta pokłonić się Bogu;
Padają na kolana posłuszne bydlęta,
Tu sobie grób obiera Salomea święta.

W świątyni serafickiej Ołtarza marmury
Kryją drogie relikwie świętej Piastów córy,
Obok nich zdobią ołtarz kwitnące lilie...
Powiedz święty Franciszku, obrazy to czyje?
«Córki to mojej duszy, Kinga i Jolenta,
Które mi wychowała Salomea święta!»

O Polsko, Matko Świętych! jeśli twoja chwała
Urosła z licznych dzieci, coś niebu posłała,
To w kajdany niewoli dla grzechów zakuta
Pomnij, że cię wyzwoli jedynie pokuta.
Tę drogę ci wskazuje Kinga i Jolenta,
I wdzięczny kwiat twych Królów, Salomea święta.

Do czego potrafi doprowadzić człowieka czytanie złych pism?

Jedna katolicka niemiecka gazeta opisuje następujące, rzeczywiste i ciekawe zdarzenie, opowiedziane własnemi słowami przez konwertytkę, (która z religii protestanckiej przeszła na katolicyzm).

»Miałam szczerą i życzliwą przyjaciółkę, która wyznawała religię katolicką i była bardzo pobożną. Schodziłyśmy się obie razem na wzajemną pogawędkę i mawiałyśmy niejednokrotnie o wszystkiem, co życie rozwesela i uprzyjemnia. Gdyśmy jednego razu ze sobą tak poufale gwarzyły, zeszłyśmy w rozmowie na temat religii. Długo zykrywałam przed moją przyjaciółką tę tajemnicę, że jestem protestantką — co jednak wyszło na jaw. Najpierw spojrzała ona na mnie z pewnem zdziwieniem, jakieś zakłopotanie i smutek zaczął się odbijać na jej twarzy, wreszcie łzy ukazały się na jej obliczu, wybuchając szlochaniem. Na widok podobnego wzruszenia i widocznej jakiejś mi nieznanej boleści zdziwiłam się nie mało i nie mogłam odgadnąć przyczyny tak nagłej zmiany w usposobieniu mojej przyjaciółki. Starałam się jej wytłómaczyć, że i my protestanci mamy podobne przykazania boskie, wierząc w Bóstwo Chrystusa i czcząc Go jako Zbawiciela. To jednak nie mogło jej jakoś trafić do przekonania, lecz zdawała się wątpić, czy my protestanci wogólności chrześcijanami jesteśmy; krótko, żeśmy się tą razą nie rozumiały. Mnie zaś opanowała duma, oburzenie i uniosłam się na chwilę gniewem. Chcąc ją wszelako przekonać, dałam jej moje książki do nabożeństwa i ewangelickie pieśni oraz kazania naszych pastorów. Mimo wręczenia książek nie przyszło mi nawet na myśl, abym usiłowała przyjaciółkę na stronę wyznania luterskiego przeciągnąć, nie myślałam nawet o tem, aby czytanie tych książek zdołało jaką szkodę jej religii wyrządzić i nią zachwiać w uczuciach religii katolickiej. Przez wszystkie lata swego pobytu odwiedzała mnie w wolnych chwilach w mieście, w którem mieszkałyśmy. Jakżeż się zdziwiłam, dowiedziawszy się, że ona z tą moją książką do kościoła katolickiego na nabożeństwo uczęszczała. To mi jednak nie wy-

starczało, bo pragnęłam jeszcze więcej dowiedzieć się w tej sprawie. Podczas gdy ja za parę lat łaską Bożą natchniona i oświecona dostąpiłam tego szczęścia, żem została dzieckiem kościoła katolickiego, przeszedłszy z protestantyzmu na katolicyzm, to moja przyjaciółka przedtem gorliwa i pobożna stawała się coraz bardziej obojętna i zimna w swej wierze katolickiej. Gdy mnie raz po śmierci swego ojca odwiedziła, opowiedziała mi z pewnem zadowoleniem, że wzbroniła kapłanowi przystępu do jej umierającego ojca, a po śmierci tegoż nie pozwoliła nawet na poświęcenie krzyża, który jej ojciec przed śmiercią w ręku trzymał, odpowiadając, że dla niej niema większego poświęcenia nad dotknięcie ręki swego ojca. Słysząc to, nie mogłam pojąć, jak nisko podupadła moralnie, tracąc powoli wiarę w swem sercu. W następną niedzielę chciałam iść z przyjaciółką do kościoła katolickiego, lecz jakże się zdumiałam wobec tego, że ona usilnie chciała iść do zboru protestanckiego. »Czegóż ty tam szukasz — odrzekłam — skoro nie znajdziesz w zborze ewangelickim żadnej pociechy; wierzaj mi przecie, która niedawno byłam protestantką i doświadczyłam najlepiej na sobie, że jedynie w religii katolickiej znalazłam to, co mnie uspokaja i pociesza«.

Ona jednak nie posłuchała głosu mojego, i poszła do zboru protestanckiego, ja znów do świątyni Pańskiej. Po niejakim czasie spotkałam się z nią, idąc na wieś z moimi krewnymi, — dokąd się na stałe mieszkanie udałam. Od tej chwili przez 9 lat nie widziałam się z nią. Razu pewnego dowiedziałam się od gości, co na wieś w odwiedziny do nas przybyli, że przyjaciółka moja już nie żyje, co mnie w ogromne zdziwienie wprawiło. »Boże świeć jej duszy« — wydostał się jęk z mej piersi i przyszła mi na myśl historya jej życia. Wkrótce poszlam na jej grób. Na kamiennej mogile jaśniał napis: »Ojciec i córka tu spoczywają« i t. d., lecz żadnego krzyża nie wykuto w marmurze, a napis był krótki, ogólnikowy z wyszczególnieniem tylko imion bez daty śmierci i lat przeżytych. Żyła jeszcze stara służąca mojej zmarłej przyjaciółki, ona mi opowiedziała, że jej pani 3 lata przed śmiercią wcale do kościoła nie uczęszczała. Nawet w ostatnim momencie konania nie chciała słyszeć o pojednaniu się z P. Bogiem, o kapłanie i św. Sakramentach. Dodała słowa: »Nieboszczka czytała złe, luterskie książki, i to było nieszczęściem jej duszy«. Te ostatnie słowa zakrwawiły moje serce, które mi szeptało: »Ty ją masz na sumieniu, ty za nią odpowiesz przed Bogiem!« — i zawołałam ze skruchą i boleścią wielką duszy: »Moja wina, miej nademną Boże milosierdzie i nie poczytaj mi tego za złe — a zbaw duszę mojej przyjaciółki — do której zguby może ja się przyczyniłam«. I od tej chwili nieustanne modły zasyła przed tron Najwyższego o zmiłowanie nad duszą ukochanej przyjaciółki i o przebaczenie nierozważnego swego kroku.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1901.

Kto za rok ubiegły nie zapłaci, ani się nie zgłosi, że chce nadal prenumerować „Prawdę“, temu wkrótce zaprzestaniemy wysyłać nasze pismo.

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Liszki. W dniach 29 grudnia 1901 r. następnie 1. 5. i 6. stycznia b. r. odbyły się w Liszkach przedstawienia „Jasełek“, w budynku szkolnym, dzięki mozolnej pracy Państwa Niedzielskich, kierowników szkoły, którzy bez żadnej pomocy, własną tylko pracą, staraniem i nakładem, rzecz tak trudną przyprowadzili do skutku. Wdzięczne ubiory pastuszków i pięknie śpiewane kolędy, taki podziw i zapał budziły ogólnie, że przedstawienia odbywały się w przepełnionej publicznością sali.

Inteligencyi miejscowej prawdziwą przyjemność i pełne zadowolenie sprawił na końcu wspaniały żywy obraz, wdzięczne bowiem postacie dziatwy, przedstawiającej go, w takiem były skupieniu ducha i natchnieniu, że całość z pewnym artyzmem wypadła.

Serdeczne zatem podziękowanie i uznanie inicyatorom i zarazem wykonawcom tak pięknej myśli, jakoteż szczere życzenie, by jak najwięcej znalazło się naśladowców.

Uroczyste poświęcenie sztandaru Weteranów w Komorowicach, dnia 5. stycznia b. r. Strzały moździerzowe zwiastowały gminie Komorowic, która leży na północ od Białej, że to niezwykły dzień zawitał dla tej miejscowości, w której żyje pracowity lud, przywiązany szczerze do kościoła, i ciężko zapracowany grosz łoży chętnie na upiększenie świątyni Pańskiej. Obecnie Weterani tutejsi przyszli do posiadania bardzo pięknego sztandaru kosztem wspólnych składek, którego poświęcenie odbyło się dnia 5. stycznia b. r. przed sumą. Na tę uroczystość zaproszono Weteranów hałcnowskich, którzy przybyli z muzyką i swoim sztandarem na czele i strażą ogniową pod dowództwem pp. Olmów. Na przywitanie gości z Hałcnowa wyszli Weterani komorowscy z muzyką, która przywitała ich marszem a potem hymnem ludowym, i zaprowadzono gości przed plebanią. Tu było już zgromadzone Duchowieństwo, Wysokie c. k. władze z Białej i c. k. Sędzia i Radca powiatowy. Gdy wynoszono sztandar z plebanii odegrała muzyka Weteranów hałcnowskich przy odgłosie salw moździerzowych, hymn ludowy, a następnie pieśń religijną i orszak ruszył ku kościołowi. Tu przed wielkim ołtarzem dokonał poświęcenia sztandaru Przewielebny ks. kanonik Józef Hamerlak, dziekan bialski. Chrzestnymi rodzicami byli: WPan K. Rost, inżynier budowniczy z Białej, z p. Katarzyną Kwiecińską, gospodynią z Komorowic szlązkich; w drugiej parze Fr. Gryłka, z p. Rozalią Gryłkową. Po poświęceniu i oddaniu sztandaru w posiadanie Weteranów, wygłosił miejscowy ks. proboszcz kazanie.

tłómacząc wiernym znaczenie sztandaru i obrazów świętych, które na nim są namalowane. I tak na jednej stronie sztandaru jest namalowany św. Marcin żołnierz, dzielący się swoim płaszczem z ubogim. Obraz ten przypomina nam, że mamy dla ubogich być miłosiernymi; pod spodem obrazu jest orzeł austryacki, który nam przypomina, że dla swego monarchy, oraz dla przełożonych duchownych i świeckich powinniśmy być uległymi i posłusznymi. Druga strona sztandaru przedstawia św. Wacława. Mowca przypomina ś. p. ks. Wacława Bohača długoletniego proboszcza w Komorowicach. Niejeden z parafian wspomina to nazwisko ze łzą w oku, widać z tego, żeście go szanowali i kochali; podobnież powinniście kochać i szanować wszystkich kapłanów, duszpasterzy, bo wszyscy pragną szczerze waszego dobra doczesnego i wiecznego zbawienia. Pod obrazem św. Wacława znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ręcznej roboty. Do Tej Pani i Opiekunki naszej, powinniśmy się udawać w każdych potrzebach, Ona nas nigdy nie opuści. Mowca donośnym głosem chwali pobożność naszych ojców, jak się w najważniejszych i najtrudniejszych dla Ojczyzny czasach, uciekali pod opiekę i obronę Matki Boskiej Częstochowskiej. Lud do głębi serca rozrzewniony i zbudowany, wysłuchał następnie Mszy św. tj. Sumy, którą odprawił Przewielebny ks. Leopold Fleischer, proboszcz z Bestwiny. Po błogosławieństwie udali się procesyonalnie jedni goście na plebanię, a miejscowi Weterani i goście z sąsiedztwa do gospody chrześciańskiej na skromna ucztę. Podczas uczty wznoszono toasty na pomyślność gości z Hałcnowa, w ręce p p. Olmów, na pomyślność gości z sąsiedztwa i na pomyślność Weteranów miejscowych, i zakończono toastem „Kochajmy się“. Wreszcie nastąpiła przed plebanią defilada Weteranów w takim porządku, jak rzadko, i odmarsz do domu. Parafianie miejscowi utrzymywali wzorowy porządek, tak w kościele, jako też i poza kościołem, a Weterani i straż Ogniowa z Hałcnowa okazali wzorowym porządkiem i rzadką karnością, że mają dobrych naczelników. Czołem! Wszystkim obecnym gościom i miejscowym składa podpisany imieniem całej gminy serdeczne „Bóg zapłać“!

Sztandar umieszczony obok wielkiego ołtarza, będzie nam przypominał, że mamy być dobrymi żołnierzami Chrystusa Pana, dobremi dziećmi Matki naszej św. Kościoła katolickiego i wiernymi poddanymi Najjaśniejszego Monarchy, do czego nas pięknemi i serdecznemi słowy zachęcił nasz czcigodny ks. Proboszcz Ignacy Sztafa, za którego staraniem przyszedł niniejszy sztandar do skutku. *Antoni Rozner*, gospodarz i prenumerator „Prawdy“ w Komorowicach.

Nie mam słów podzięki, które w głębokim szacunku chcę wyrazić W. Szan. Panu, za obdarowanie mnie kalendarzem „Prawdy“ na r. b., gdyż tak się czuję szczęśliwym z owego kalendarza, że chyba te złote myśli, które się w nim znajdują, nigdy z mej głowy nie ulecą. Zasyłam serdeczne pozdrowie i staropolskie „Bóg zapłać“. *J. Walczowski.*

Z pod Kalwaryi. Już nieraz Szanowna „Prawda“ prosiła czytelników o wiadomości. Otóż ja posyłam kilka słów ze Stanisławia dolnego od Kalwaryi Zebrzydowskiej. U nas tu bieda, ale że ludziska poczciwi, więc ją pchają w milczeniu. Grunt rozdrobiony a lichy, zarobków nie ma żadnych. Ten i ów trudni się handlem siana i owoców, które do Prus wywozi, inny zakłada sklepik, a inny wreszcie — i tych najwięcej — szuka pracy w świecie, szczególnie w Prusach. Najgorsza zima — wtedy ani centa nie zarobisz nigdzie.

Przed 15 laty było tu 4 żydów, dwóch miało własne realności. Dziś — dzięki Bogu — tylko jeden. Temu wiedzie się dobrze. Są tacy, co „Prawdę“ prenumerują, a żyda tego popierają, bo kupują u niego to, co też i katolicy sprzedają. Żydek ma ośm morgów gruntu, a nadto trudni się „wsistkiem“. Przyjaciół ma dość.

Wiele do biedy naszej przyczynia się wójt ladaco. Zeszłego roku naprzykład grad zniszczył do szczętu trzecią część wsi. Dotknięci tą klęską zwrócili się do wójta, by się starał o zapomogę i odpisanie podatku, a on na to: „Gdyby całą wieś zbiło, to prędzej wartałoby co robić“. Na usilne nalegania wyszedł oglądać szkodę, ale zamiast papieru wziął kwitki od paszportów, które mu żandarm nawet odebrał i tak nie miał na czem zapisać. Stąd poszło, że zapomogi otrzymaliśmy bardzo małe. Na kogo był zły, ten nie otrzymał nic. Podatek zniżono o całe 17 reńskich dla 63 numerów! Nic dziwnego: jaka praca, taka płaca. Nieraz urząd podatkowy w Kalwaryi wyznacza termin do płacenia podatku dla całej gminy. Wójt o tem nic nikomu nie powie, a zapytany wrzaśnie: „Na gruncie siedzisz, to wiesz, że podatek masz płacić“. Pytać go o dzień kontroli, to odpowie: „Tyś żołnierz, a nie wiesz kiedy kontrol?“

A przecież my wiemy, że wójt jest na to, aby dbał o dobro gminy — bo nie jest nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. Byłoby jeszcze co do napisania, ale to już zostawię na inny raz, a teraz przesyłam Szan. Redakcyi i wszystkim czytelnikom pozdrowienie.

Sąd karny we Lwowie rozpisał list gończy za niejakim Chaimem Schleicherem, żydem oszustem, który trudnił się wyrobem lekarstw i eliksirów miłosnych i sprzedawał je po znacznych cenach.

Z Hiszpanii przychodzą wieści niepokojące. Zaburzenia dotychczas zwracały się przeciwko duchownym, teraz ostrze prześladowania dosięga poborców podatkowych. Napadnięci schronili się do koszar żandarmeryi.

Straszny wypadek. W Lizbonie zachorowała pani Maria de Gavazzo jednego dnia, a drugiego dnia znaleziono ją martwą. Gdy lekarz sprawdził śmierć, odbyły się obrzędy religijne, a liczne grono krewnych i znajomych towarzyszyło zmarłej do grobu. W chwili jednak, gdy już miano spuszczać trumnę, usłyszano wewnątrz jęki. Wśród ogólnego przerażenia podniesiono wieko. Maria de Gavazzo żyła, lecz z przerażenia dostała pomięszania zmysłów. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w kilka dni potem zakończyła życie.

Wyzyskiwanie wychodźców. Wyzyskiwanie ludu przez namawianie go do wychodźctwa przybiera znowu szerokie rozmiary. Policya aresztowała w Krakowie niejaką Maryę Zielnikową, wdowę, która była na usłudze rozmaitych biur niemieckich i werbowała robotników; utrzymywała stosunki z biurem Kappelmana w Hanowerze i pewnem biurem w Królewskiej Hucie, które jej za każdego najętego robotnika płaciło koronę. Niedawno wysłała ona partyę, złożoną z 50 robotników. U aresztowanej znaleziono 21 książeczek robotniczych. Od robotnika brała ona po 2 korony. Policya aresztowała również kilku agentów, którzy przemycali amerykańskich wychodźców do Prus. Od 16-letniego Michała Lepiaka i jego towarzysza, pobrali ci agenci do 20 koron za nocleg i po 16 koron za przeprowadzenie ich, poczem ich w lesie za pruską granicą zostawili.

Nieznany dotąd władzom ajent, namówił 15 dziewcząt z powiatu Brzeskiego, aby się udały na robotę do Prus, gdzie ma już dla nich przygotowane zajęcie. Od dziewcząt pobrał zadatki i odwiózł je do Wrocławia. Tutaj zniknął bez śladu, a dziewczęta, nie znające obcego języka, zostawił na bruku bez służby. Policya wrocławska zarządziła przymusowe odstawienie dziewcząt do miejsc przynależności.

Czyż nie jestto lekkomyślność naszej młodzieży, a zarazem pobłażliwość karygodna rodziców, którzy pozwalają na wyzysk nikczemny swych dzieci? Ażeby ostrzedz naszych polskich robotników przed oszustami i podać wskazówki stosowne dla wychodźców, wydaliśmy książkę pod tytułem: **iść czy nie iść**, za 4 centy. Tę książeczkę powinien przeczytać każdy paro-

bek i dziewczyna, ojciec i matka, a gminy lub kółka rolnicze rozszerzać ją pośród mieszkańców wsi.

Na tem miejscu zwracamy uwagę czytelnika na przestrogę, którą podaje polska gazeta „Wiarus“, wychodząca w Westfalii i Nadrenii, że pracy i tam nie znajdą w dzisiejszych czasach; zarobki są też teraz tak niskie, że kto może wraca do Polski. Dużo robotników polskich, przybywszy w te strony, a nie znalazłszy pracy, wraca do domu, żałując pieniędzy wydanych na podróż i powrót, bo za nie mogliby spokojnie przepędzić zimę w Polsce.

Odpowiedzi na zapytania w interesach prawnych.

Gołębie oswojone uważa się jako ptactwo domowe, stanowiące własność prywatną tego, kto je wychował. Dlatego, jeżeli ktoś cudze gołębie schwyta i sobie przywłaszczy, dopuszcza się kradzieży i może być za to pociągniętym do odpowiedzialności karnej, a nadto jest obowiązanym do zwrotu gołębi lub do wynagrodzenia szkody. Wyjątek od tej reguły zachodzi tylko wtedy, jeżeli gołąb sam uciekł właścicielowi na cudzy grunt i nie powrócił przez 42 dni, wówczas ten, kto takiego zbiegłego gołębia schwyta, nie jest za to odpowiedzialnym i nie jest obowiązanym do zwrotu schwytanego gołębia.

Sprawa sporna, która powstała wskutek kradzieży gołębi, nadaje się do załatwienia tylko przez sąd karny. Jeżeli sędzia karny podejrzanego o kradzież gołębi uzna winnym przekroczenia kradzieży, powinien również poszkodowanemu przyznać wynagrodzenie szkody. Jeżeli jednak sędzia karny nie zasądzi obwinionego, lecz go uwolni od oskarżenia, w takim razie wnoszenie skargi o wynagrodzenie szkody do sądu cywilnego nie miałoby celu, bo wynagrodzenie szkody przyznanem być może tylko wtedy, jeżeli wina zostanie udowodnioną. A jeżeli nie udało się winy udowodnić w drodze dochodzenia karnego, to nie będzie to rzeczą możliwą osiągnąć w drodze sporu cywilnego.

W każdym razie poszkodowanemu nie służy prawo odwołania się do sądu wyższego, jeżeli sprawa wypadnie na jego niekorzyść, czy to w sądzie karnym, czy też w sądzie cywilnym.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Gąsiorowski. Kalendarz już wyczerpany. 50 h. zapisaliśmy na konto przyszłego roku.

R. w Stan. Za Antoniego Radka 2 kor. otrzymaliśmy.

Flor. Bielat. „Prawdę“ wysyłaliśmy bez przerwy i dziwi nas, że nie dochodziła. Obecnie wysyłamy wszystkie numera (prócz 1.) od 8 grudnia. Za 2 dolary otrzymaliśmy 9 kor. 70 hal. Drobnej kwoty prosimy nie posyłać, ale poczekać do czasu późniejszego. Za wiadomości dziękujemy i życzymy nadal powodzenia w Ameryce, a kiedyś szczęśliwego powrotu do Ojczyzny. Kalendarzy już nie mamy.

X. Łukasik. Kalendarzy już nie mamy. 3 kor. pozostaną do dyspozycyi.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 21 stycznia.

Pszenica biała 8·75—9·15 kor., czerw. 8·60—9·00 k., żółta 8·60—9·00 k.; żyto 7·50—7·75 k.; jeczmień browar. 6·85—7·25 k., jęczmień na paszę od 6·25—6·50 k.; owies 6.75—7·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

26. Niedziela, Starozapustna. Batyldy. — 27. Poniedziałek, Jana Złotoustego. — 28. Wtorek, Waleryana i Karola W. — 29. Środa, Franciszka Salezego. — 30. Czwartek, Martyny i Hiacynty p. — 31. Piątek, Ludwiki Albertyny. — 1. Sobota, Wig. Ignacego i Brygidy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.